

# W E S O Ł E A B C

## ZDUMIEWAJĄCE



...o, pomysłcie! W jeanym tygodniu przybyło nam 12 kg.

### POCO PRAĆ?

— Ile kosztuje ta koszula — pyta klient kupca — żyda?  
— 10 złotych.  
— Co, taka tandeta. Po praniu będzie zupełnie do niczego.  
— Ja bardzo przepraszam, ale kto panu każe ją prać.

### LITOŚCIWY MAŻ

Zona ziałała za kij i chce nim okładać męża. Biedak schował się pod stół. Po chwili jednak wysunął głowę i mówi słodko:  
— Kochanie, rzuc ten kij, ja ci nie nie zrobię.

### MĄDRY MORYC

Profesor: ...więc Neron kazał podpalić Rzym na razie z 4 stron.  
Moryc: Oj, biedne były te towarzystwa assekuracyjne, gdzie Rzym był ubezpieczony.

### POCIECHA

— Och, zbiło mi się lustroko, będę miała 7 lat niepowodzenia.  
— Nie wierz kochanie tym zabobonom. Jedna moja koleżanka też zbiła lustroko i zaraz na drugi dzień przejechało ją auto.

### WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE

Był pewien biedak, który nie miał co jeść. Nagle los uśmiechnął się do niego: wygrał na loterii 1000 zł.  
— Och jakież ja jestem bogaty! — powiedział i wziął się do interesów. Zarabiał z każdym dniem coraz więcej i wreszcie dorobił się ogromnego majątku.  
Zaczął grać na giełdzie. Z początku szło mu dobrze, ale pewnego dnia przegrał cały majątek. Pozostało mu tylko 1000 zł.  
— Och jakież ja jestem biedny — powiedział i powiesił się.

### ADAM

Ksiądz: Węć kiedy umarł Adam?  
Uczeń: Proszę księdza, on wcale nie umarł. Zawsze przychodził do Jadzi jak tylko tatuś wyjdzie z domu.

### PROPORCJONALNA NAGRODA

— Walenty pójdzcie na stację, bo dziś ma przyjechać moja teściowa, to pomożecie jej przynieść walizki. Za pracę dostaniecie złotówkę.  
— A jak nie przyjedzie?  
— To dostaniecie 2 złote.

### I TO RACJA

— Mój syn jest świetnym mówcą.  
— Co też moja pani wygaduje. On nawet po polsku dobrze nie mówi.  
— A czy taki Musolini po polsku mówi?

### JAK RÓWNOŚĆ, TO RÓWNOŚĆ

Po jeździe szlachty zagrodowej, jeden z szlacheckich przychodzi do audiencji do wojewody. Wechodzi do gabinetu i wita go głośno:  
— Dzień dobry, panie kolego!  
— Czyś pan zwariował — obruszył się wojewoda — odkaż to jesteście kolegami?  
— Jakto? Przecież pan sam powiedział na jeździe, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“.

### BIEDNY KAZIK

— Co robi Kazik?  
— Szuka żony.  
— Jakto, przecież on się nie dawno ożenił z tą artystką z kabaretu.  
— No tak i teraz właśnie jej szuka.

# Cicha Warszawa

Długa tresura warszawiaków wydała wreszcie rezultaty. Warszawa zaczęła być najbardziej cichym miastem na świecie. Ze wszystkich stolic europejskich zjeżdżali się do Warszawy reporterzy, agencja Cooka organizowała wyścigi turystyczne, których uczestnicy oczy olwierali ze zdumienia, a w prasie i literaturze poczęło krążyć przysłowisko:



„Cicho, jak w Warszawie“.

Joe Westherby, współpracownik „Uncle Sam Herald“ jadąc do Warszawy, już zgóry przygotował się na rzeczy nadzwyczajne, ale to, co zobaczył, przekroczyło wszelkie jego nadzieje.

Nie zdziwiło go to, że pociąg zbliżając się do Warszawy, jechał coraz ciszej, a na dworzec wsunął się, jak węzeł bez najmniejszego szelestu, pasażerowie zaś poczęli opuszczać peron na palcach. Nie zdziwiło go także taksówki, jeżdżące bez szmeru. Nie wzbudził w nim najmniejszego zdumienia facet, przejechały przez milczącą taksówkę i zatykający sobie usta, aby nie zakłócić drżącym wrzaskiem powszechnej ciszy. To wszystko wiedział, o tym pisała prasa.

Pierwszy dreszcz zdumienia uczył Joe Westherby w gospodzie „Pod Milczącym Dzwonem“, w pobliżu dworca, gdzie wstał na piwo. Przy jednym ze stolików siedziało towarzystwo, obchodzące uro-

czyście, jak zmiarkował Joe, imieniny jednego z towarzyszy, tygo pana z bródką blond. Wszyscy stali dokoła stolika, śpiewając szeptem „Sto lat“, ale tak cicho, że ledwie po ruchu warg można było poznać słowa hucznej pieśni.

Opuściwszy knajpę w lekkim zdziwieniu, Joe Westherby doznał większego na ulicy. Chodnikiem biegli na palcach kolporterzy, szeptem sprzedając gazety.

Połem Joe Westherby dzi-

zielił, żółtki, a wreszcie zrobił się koloru lila. Joe Westherby zbliżył się, aby postuchać, co wymyśla policjantowi wojewoda, ale dostojnik czynił to tak cicho, że Amerykanin nie mógł dosłyszeć ani słowa.

Gdy Joe Westherby znalazł się na N. Świecie, zobaczył rzecz, która wprowadziła go w prawdziwe osłupienie. Dwóch policjantów prowadziło w kajdanach sławnego bandytę, Kaszaka, niosąc także jego rewolwer, zaopatrzonego w specjalne



wił się już nieustannie. Na rogu ulicy widział wojewodę Jaroszewicza, jak bezszelestnym ruchem warg wymyślał policjantowi. Posterunkowy, pilnie wpatrując się w wargi dostojnika, bladł, czerwieniał,

go systemu tłumik, który sprawiał, że strzały nie było wcale słychać. Oprócz tego rewolweru policja miała dwa granaty ręczne, wybuchające bez szmeru oraz kilo odszmerzowane go dynamitu.



ON: — Jaki pierścionek ci kupić, naśladozsa na imieniny.  
ONA: — Kup mi pan ślubną obrączkę.

### W EPOCE KAGULARDÓW

— Wiesz, codziennie dostaję listy z pogrózkami.  
— Bój się Boga! Takie straszne czasy! Człowiek życia nie jest pewny! A czy przynajmniej domyślasz się od kogo te listy pochodzą?  
— Owszem wiem. Pochodzą od moich wierzycieli.

### TO BYŁO TAK

Komornik przychodzi na licytację i stukta do zamkniętych drzwi. Nikt nie odpowiada.  
— Proszę otworzyć. Nic nie pomoże, bo ja wiem, że jesteście w domu. Wasze buty stoją przed drzwiami.  
— To nic nie znaczy, ja wyszedłem w drugiej parze.

## Nie ma za co?



Hallo! To ty kochanie? Chciałem ci podziękować za narty.  
— Coprawdy nie ma za co.

## NOWICJUSZKA



Starsza pani ucząca się na nartach:

„A jakże szanowny pan nazywa ten rodzaj zatrzymywania się“.

### U CADYKA CUDOTWÓRCY

Mojsze Szwarzman pokłócił się z Lejbą Wajsbłatem i pojechał do słynnego cadyka w Górze Kalwarii.

— Rebe — oświadczył — ja jestem Lejba Ajsblat, powiedz mi co mnie czeka.

— Oj, źle będzie z tobą: żona powie ci bliźnięta, z których tylko jedno będzie twoje, gessefty ci się nie powiedzą, a potym umrzesz nagle.

— No to bardzo dobrze rebe — powiedział Mojsze promieniejąc — bo ja wcale nie jestem Lejbą Wajsbłatem tylko Mojsze Szwarzman, galanteria.

### POCIESZYŁ

Pan Alojzy przyjechał do rodziny na wieś, a że lubił świeże powietrze więc pozostał tam parę tygodni. Wreszcie jednak wybrał się do domu.

— Czy aby nie spóźni się na pociąg? — zapytał parobek, który odwoził go na stację.

— W tym to już moja głowa, prośe łaski pana. Jaśnie pan powiedział, że jak się spóźnię na pociąg i odwożę pana nazad, to mnie przepędzą na cztery wiatry.  
— Of, a!-shrdlu cmfwyp abgn

### NA WYSTAWIE OBRAZÓW

Starsza, krótkowzroczna pani przychodzi na wystawę futurystyczną. Oczywiście obraża się do głębi potwornością wystawionych obrazów.

— Naprzykład to — mówi wskazując przed siebie — czy to ma być portret — ta obrzydliwość?

— Ależ proszę pani — przerywa jej przewodnik — bardzo przepraszam. To wcale nie jest obraz, tylko lustro, w którym się pani odbija.

### ZGADZA SIĘ

— Czy to prawda, że Pawnucy siedzi?

— Tak.  
— A to łobuz! Powiedział mi, że jedzie na 2 miesiące do brata.  
— To zgadza się. Jego brat też siedzi.

### DWA PUNKTY WIDZENIA

Ona: Dobry mąż to jest taki mąż, który zarabia więcej niż żona wydaje.

On: A dobra żona to jest taka żona, która wydaje mniej niż mąż zarabia.

### CUDOWNE DZIECKO

— Miałem zaledwie 6 lat, a już zarabiałem grą na skrzypcach.

— Jakto? Dawaleś pan już wówczas koncerty?

— Nie, ale nasz sąsiad dawał mi pół złotego żebym tylko nie grał.

### SKUTECZNE LEKARSTWO

Pan Jan choruje na żóładek. Uda się więc do lekarza, który zapisuje mu stosowne lekarstwo.

Po tygodniu chory przychodzi ponownie i skarży się, że lekarstwo nie pomogło. Lekarz zapisał mu silniejszy środek i kazał przyjść po trzech dniach. Ale i to lekarstwo nie pomogło. Bóle żóładki nie ustają. Lekarz wna-

— w pacie i zapytuje:  
— Jaki pański zawód?

— Jestem urzędnikiem państwowym.

— No to rzecz jasna! Trzeba było mi tak od razu powiedzieć. Proszę ode mnie pożyć złoćsz i iść na obiad, a wtedy wszystko będzie w porządku.

## VERY

### Z MIŁOŚCI



Napisałaś mi: „Weź auto i wróć do mnie.“  
Wziąłem auto... i dlatego dziś tu jestem.

### POJEDYNEK

Pomerans i Kugelman posprzecali się. Odbywa się między nimi amerykański pojedynek. Ciągą losy i Pomeranc, który ma pecha, wyciąga czarną gałkę.

Jest błąd, ale podnieć dłoń głowę i wychodzi z rewolwerem do sąsiedniego pokoju. Po chwili rozlega się strzał... Cisza. Nagle drzwi otwierają się i do pokoju wchodzi... Pomeranc.

— Możecie mi pogratulować, nie trafiłem do siebie...

— Pomeranc — oświadcza surowo „sekundanci“ — Coś ty narobił? To ty teraz jesteś nie honorowy, tobie teraz nikt nie poda ręki...

— A jakbym ja był trup, to ty byś mi podał rękę?...

### W RESTAURACJI

— Co to znaczy „systematyczna gradacja“?

— Widzisz, to jest tak: dziś jem tę pieczeń, z pieczeni, która pozostanie w kuchni jutro zrobią kotlety, pojutrze zrazy, ze zrazów klopsy, a z klopsów pasztet z „zajacą“. To jest właśnie „systematyczna gradacja“.